

RAPORT: Wielkie długi. Czego uczy nas historia

NAKŁAD 260 902

NR 32/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAZAM RZE

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 12-18 WRZEŚNIA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

SPOŁECZEŃSTWO

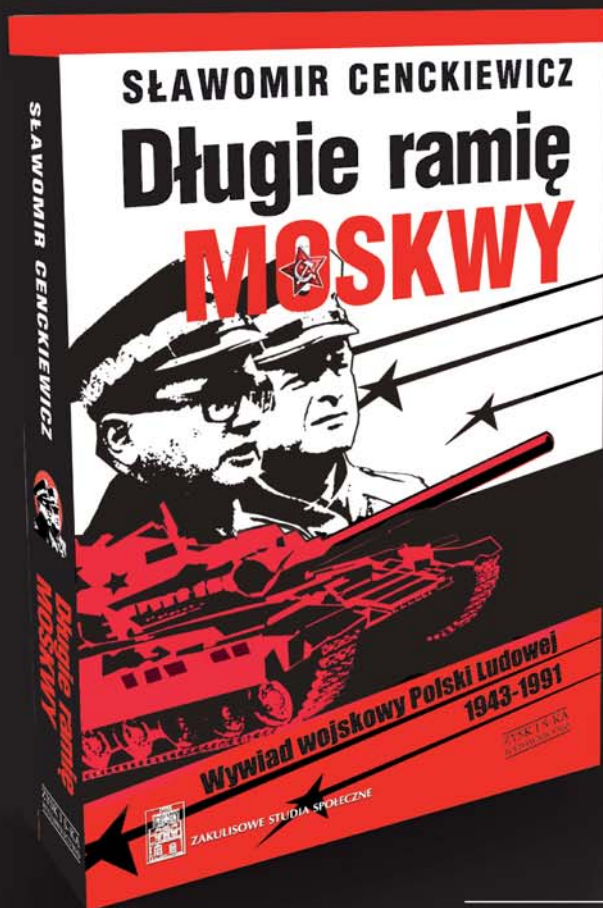
*Wulgarny satanista ocenia
w TVP młodzież. Media przyklaskują.
Ale fala protestów rośnie*

Tak oswaja się zło



ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719





ZYSK I S-KA
WYDAWNICTWO

Sławomir Cenckiewicz

autor książek *Anna Solidarność* oraz *Sprawa Lecha Wałęsy* prezentuje:

DŁUGIE RAMIĘ MOSKWY

Wywiad wojskowy
Polski Ludowej 1943-1991

„Książka Cenckiewicza pokazuje, że drogą badań historycznych można wykazać fałszywość wielu legend na temat PRL i III RP”

prof. Andrzej Zybertowicz

**Książka i spotkania autorskie
już na początku października**

www.slawomircenckiewicz.pl

Żniwo gniewu

Lucie Di Angeli-Ilovan

**Tylko prawdziwa historia może
tak poruszyć. Kresy, miłość, wojna,
zdrada i rodzinne tajemnice.**

„Książka, która powinna znaleźć czytelników
w każdym polskim domu.”

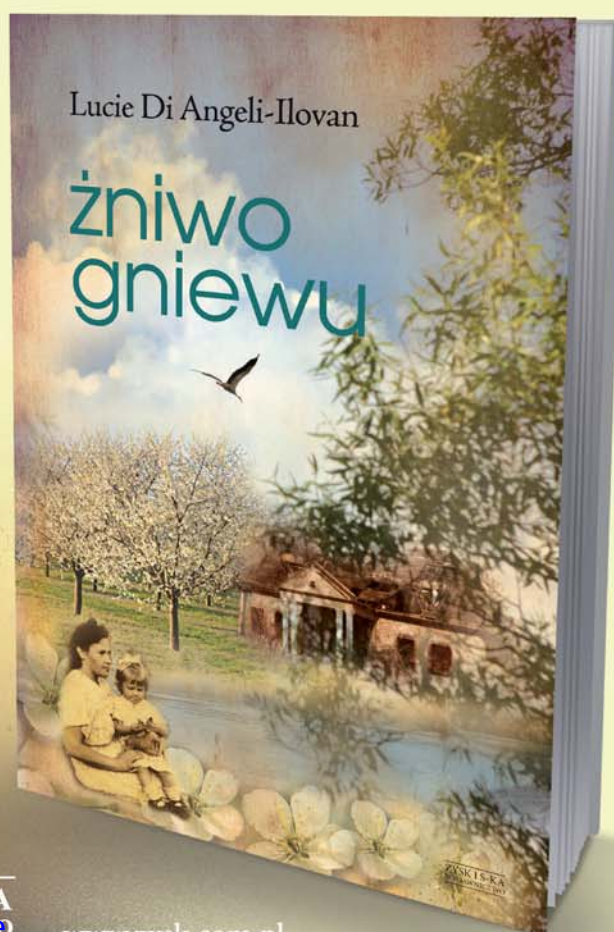
Krzysztof Masłoń, „Rzeczpospolita”

„Najlepsza książka, jaką przeczytałam od kilku lat.”

Małgorzata Kalicińska

„Z całego serca polecam tę powieść.”

Nina Terentiew



patronat medialny:



www.zniwogniewu.pl

ZYSK I S-KA
WYDAWNICTWO

www.zysk.com.pl

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

No to gazu!



Terror, który wymyślono



WSTĘPNIAK

Bronisław Wildstein

Awantura wokół wniosków sejmowej komisji zwanej „naciskową” przesłoniła jej ustalenia dotyczące faktów. Te zaś niezależnie od retoryki jej członków, którzy usiłują tworzyć wrażenie, że coś było na rzeczy, podważają fundament czarnej propagandy wymierzonej w PiS.

Działania CBA w sprawie afery gruntowej były uzasadnione i zgodne z prawem. Podjęło ono śledztwo, gdy Piotr Kruszyński (skazany w pierwszej instancji) opowiadał o możliwościach pozaprawnego „odrobnienia” ziemi. Nikt nie był nakłaniany do przestępstwa przez CBA. A insynuacje takie powodowały, że Paweł Graś porównywał CBA do Securitate i Stasi. Został za to wynagrodzony rolą rzecznika rządu.

Beata Sawicka, zanim zainteresowało się nią CBA, wywoływała oburzenie kolegów z PO „nachalnym” i „bezczelnym” poszukiwaniem biznesowych kontaktów i nic nie wskazuje na to, aby została „uwiedziona” przez agenta Tomka. Aresztowanie ministra sportu Tomasza Lipca i przypadkowe podsłuchy dziennikarzy, którzy zaplątali się w dotyczące innych śledztwa, były zgodne z procedurami. Kolejną ofiarą państwa policyjnego PiS miał być transplantolog G. Jest oskarżony o łapówkarstwo i podejrzany o spowodowanie śmierci poprzez pozostawienie tamponu w sercu operowanego. Opowieści o spadku transplantacji z powodu tej sprawy okazały się wysane z palca. O relacjach Barbary Blidy z oskarżoną w aferze węglowej pisała „GW”. No, ale wtedy nie rządził jeszcze PiS.

Oto wszystkie dowody policyjnego terroru PiS, który powodował, że Adam Michnik obawiał się rano otworzyć drzwi mleczarzowi. ■

Bez tolerancji dla barbarzyństwa



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

Czytam i oczom nie wierzę. Jeszcze niedawno uznałbym to za kiepski żart. Tyle że to prawda. Adam „Nergal” Darski, lider zespołu Behemoth, najpierw prowokacyjnie niszczy Biblię, następnie nie dość, że zostaje uwolniony od zarzutów, to jeszcze, jakby w nagrodę, zatrudnia go telewizja publiczna w roli jurora w muzycznym show. I wszystko to dzieje się w kraju rzekomo katolickim. W kraju o tysiącletniej chrześcijańskiej tradycji.

Wyczynom barbarzyńcy towarzyszy wsparcie licznych komentatorów liberalnych mediów.

Okażmy Nergalowi tolerancję – słyszę. Pokażmy, że jesteśmy otwarci, że cenimy różnorodność, że nikogo nie wykluczamy – dochodzi mnie natrętny głos mędrków. I szyderstwo: jeśli się komuś nie podoba, niech nie ogląda. Niech sobie zmieni telewizję. Albo niech przełączy kanał.

Nie ma zgody. Tu nie chodzi o tolerancję, ale o akceptację chamstwa i głupoty. Darcie ksiąg Piśma Świętego nie jest przejawem wolności słowa, ale objawem zdziwienia.

Sprawa Nergala, sądzę, pokaże, na ile silna jest w Polsce chrześcijańska opinia publiczna. Jeśli nie uda się jej doprowadzić do jego odejścia z TVP, będzie to symboliczny znak kapitulacji Kościoła w Polsce. Dowodem na to, że ludziom wieńczącym szacunek nie przysługuje. ■

UWAŻAM RZE

12-18 IX 2011, numer 32

TEMAT TYGODNIA

12 Krótka historia długu

- MAREK MAGIEROWSKI

16 Prezent na całe życie - ELŻBIETA GLAPIAK

20 Akwizytorzy i bazarze. Rozmowa z Januszem Śniadkiem, byłym przewodniczącym „Solidarności” - JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

KRAJ

24 Wpadki kampanii: papryka kontra burak - PIOTR GURSZTYN

28 Marek Jurek. Krzyżowiec w roli polityka - PIOTR ZAREMBA

32 Chwyty ostateczne Janusza Palikota - RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

34 Lekcja cnót w szkołach katolickich - RENATA CZELADKO, EWA ŁOSIŃSKA

36 Seks młodych: dobry przykład jest najlepszy - MARZENA NYKIEL

40 Tandetny show detektywa Rutkowskiego - PIOTR NISZTOR

KULTURA

42 Nergal. Kolejny próg pogardy - PIOTR SEMKA

46 Ostatni romantyk polskiego kina - URSZULA LIPIŃSKA, JOLANTA GAJDA-ZADWORNA

50 Wojciech Chmielewski: przez pryzmat niedojrzałości - ANDRZEJ HORUBAŁA

OPINIE

54 Debaty: front jedności przekazu - KRZYSZTOF FEUSETTE

58 Żyję w kraju lemingów. Rozmowa z Markiem Królem, byłym naczelnym „Wprost” - MAREK PYZA

HISTORIA

64 PRL - wojsko kontra kryzys - PIOTR GONTARCZYK

67 Zapomniana tragedia Zawonia - ANDRZEJ KISIELEWICZ

ŚWIAT

70 Niemcy - wojna o cokół - PIOTR CYWIŃSKI

73 USA: Wyścig pogromców Obamy - JACEK PRZYBYLSKI

76 Moskwa: gastronomiczne Megalopolis - PIOTR SKWIECIŃSKI

BIZNES

78 Mieszkania: warto szukać okazji - GRAŻYNA BŁASZCZAK, ANETA GAWROŃSKA

82 Dominik Libicki: na fali w stronę słońca - URSZULA ZIELIŃSKA

ŻYCIE I NAUKA

90 Bałtyckie tajemnice - MONIKA ROGOZIŃSKA

94 Narkotyki i moda: nie pytaj, nie mów - JOANNA BOJAŃCZYK

LYSA PRAWDA

99 Do luftu Hansa - WALDEMAR ŁYSIAK

LISTY PKP

redakcja@uwazamrze.pl

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

Po tekście Piotra Szymaniaka, który opisał problemy, o jakie nietrudno wsiadając do pociągu, otrzymaliśmy dziesiątki listów. Oto tylko kilka absurdów pokazujących, że z naszą koleją jest znacznie gorzej niż z polskimi drogami. Nadziei nie widać.

Absurdy kolejowe

Jestem w stanie zrozumieć, że na nowe tory, dworce i pociągi będziemy musieli jeszcze poczekać. Coś, co wymaga miliardów, nie powstanie z dnia na dzień. Jednak do szalu doprowadza mnie cały szereg sytuacji, których zmiana owych miliardów wcale nie wymaga. Ba, może nie wymaga nawet i milionów, wymaga jednak woli zmian. Tej woli jednak PKP nie przejawiają, dowodząc, iż albo jej decydenci utracili kontakt z rzeczywistością, albo charakteryzują się wyjątkowo wysokim ilorazem debilizmu.

Jak bowiem wytłumaczyć, że:

– Od lat nie można zapewnić podróżnym wystarczającej ilości wody, mydła i papieru w toaletach przez cały czas trwania podróży?

– Od lat nie można wyregulować dworcowych głośników tak, aby nie zagłuszały ich zwyczajne przecięż na dworcach gwar i najeżdżające pociągi?

– Od lat nie można zmienić wyjątkowo mylącego sposobu nadawania komunikatów („z toru X przy peronie Y”)?

Niejedną raz, gdy dowiedziałem się w ostatniej chwili o zmianie peronu, biegłem wraz z tłumem pasażerów i gorączkowo myślałem: „tor 2 peron 6, czy tor 6 peron 2?”. Czy naprawdę trzeba być drugim Newtonem, by wpasnąć na pomysł, że perony numerujemy, a torom nadajemy oznaczenie literowe? A ponieważ dla pasażerów istotne jest to, że przy jednym peronie są zawsze dwa tory, więc mogą być to tory „A” i „B” komunikat „z peronu 4 przy torze B” nikogo w błąd już nie wprowadzi. (...)

– Od lat nie można zrozumieć, że kolej pasażerska tym różni się od towarowej, że przewozi ludzi, a nie towary? (...) Czy decydenci z PKP rozumieją, że pasażer jest w stanie wiele wybaczyć, jeśli nie traktuje się go jak tony węgla, lecz jak człowieka, który być może właśnie boi się spóźnienia na ważne spotkanie i ma prawo do rzetelnej informacji? (...)

Tomasz Kaznowski

(...) Chcę nadać tzw. przesyłkę konduktorską z dworca Warszawa Zachodnia. W Internecie sprawdziłem godzinę odjazdu. Chyba 14.10, o ile dobrze pamiętam. Na dworcu (wejście od ul. Kolejowej) jestem ok. godz. 13.57, żeby sprawdzić peron (w Internecie nie jest podany).

Minister zawinił - maszynistę powiesili!



Tam konsternacja: na tablicy informacyjnej nad kasami NIE MA pociągu o godz. 14.10, za to jest na tej trasie pociąg o 13.55. Pierwsza myśl: kurcze, ktoś nie zaktualizował danych w sieci i spóźniłem się bez sensu dwie minuty. Druga myśl: spokojnie, może jest opóźniony, może się uda. Ustawiam się w kolejce do okienka informacji. Przede mną stoi tylko jeden pan, który jest właśnie obsługiwany. A raczej próbuje zadać pani w okienku jakieś pytanie... Odpowiedzi niestety się nie doczekał, o godz. 14 pani zastania żaluzje i z tekstem: „Nie widzi, że mam przerwę, jest napisane” oddala się w nieznanym kierunku. Ja oczywiście nie miałem już szans dowiedzieć się od niej czegokolwiek...

Uczepiony kurczowo myśli, że pociąg może jednak być opóźniony (w stosunku do widniejącej na tablicy godziny odjazdu 13.55), idę na peron widniejący na rozkładzie nad kasami... Stoją jacyś ludzie. Dopytuję, jak to jest z tym pociągiem. Słyszę: „Pan się nie martwi, w Internecie jest dobrze, a tablica i plakaty to ściema”. Wielkie uff z mojej strony. Nadchodzi godz. 14.10, potem 14.20. Ani pociągu, ani żadnej zapowiedzi, ani widu, ani słyhu. Jest 14.30. Hurra, jest zapowiedź: „Pociąg z... do... zwiększył opóźnienie do 30 min”. Około godz. 14.45 w końcu udało mi się nadać tę przesyłkę (...).

Tadeusz Kurpiel

(...) Jechałyśmy z koleżanką PKP InterCity linią Katowice – Warszawa na konferencję. Był marzec. Zimno. Wsiadamy do przedziału, przy oknie siedzi skulony pan w wieku ok. 40 lat. Nie wyglądał ciekawie, więc zaczęły nękać nas

wątpliwości różnego rodzaju. Na szczęście po chwili odezwał się i pyta łamaną polszczyzną (jak się okazało, pan był Węgrem), czy możemy coś zrobić, ponieważ jedzie z Budapesztu już dziewięć godzin i jest zmarznięty na sople lodu. Niestety, nie udało nam się uratować honoru naszego kraju. Kiedy i my zmarzyliśmy na sople lodu, po interwencji pani konduktorka powiedziała nam, że ogrzewanie nie działa. Kawy i ciasteczka też nie było. Napisałyśmy reklamację. Bez nadziei. Aż tu pewnego dnia, po wielu miesiącach... otrzymałyśmy zwrot za bilety! Mamy cichą nadzieję, że pan z Węgier także podjął tę inicjatywę, wytłumaczyłyśmy mu, jak to zrobić:) Trzeba koniecznie zachować bilety!

Bianka z Czyżowic

W lipcu 2011 r. wsiadłem w Kołobrzegu do pociągu relacji Koszalin – Szczecin. Tyle że zapomniałem w kasie wziąć bilet za o zł dla dziecka do lat dwóch, któremu przysługuje przejazd bezpłatny. Kierownik pociągu wystawił mi taki bilet, ale pobrał opłatę za wystawienie biletu w pociągu. Powód? Bo w Kołobrzegu czynna była kasa biletowa. Teraz już wiem, ile kosztuje bilet bezpłatny dla dziecka... (...) Zupełnie nie pojmuję, dlaczego spalinywe szynobusy jeżdżą na zelektryfikowanych liniach. Przecież od lat produkuje się szynobusy elektryczne, takie jak te znane z linii do Wieliczki, tudzież szynobusy dwunapędowe, dostosowane zarówno do trakcji elektrycznej, jak i spalinowej. I na koniec pochwała. To dzięki polskiej kolei egzystuje producent jedyne, niezapomnianego szarego papieru toaletowego.

Tomasz Rzeczycki

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

Lis nadambitny

Nadmierne ambicje i niebывały wprost narcyzm wydają mi się podłożem groteskowych w swojej apodyktyczności i stronniczości wypowiedzi redaktora Tomasza Lisa (cytowanych przez K. Feusette w artykule „Co gryzie redaktora?”, „URz”, 5-11 września br.). Nie wiązałbym więc ich z pragnieniem odkupienia tej winy, jaką było otrzymanie lukratywnej posady w telewizji za rządów Prawa i Sprawiedliwości (oraz późniejsze utrzymywanie tej posady za wszelką cenę). Osobiste preferencje Tomasza Lisa – a ma on przecież pełne prawo popierać zarówno Platformę Obywatelską, jak i obecny rząd – rozrastając się w sposób niekontrolowany przez ambitnego i bezkrytycznego względem siebie redaktora, zyskały wymiar prawd objawionych, które on teraz do wierzenia podaje, a najmniejszy sprzeciw względem działań PO lub polityki rządu rad by wypalić gorącym żelazem. Cóż, nie każdy jest zdolny uodpornić się na sukces, zwłaszcza sukces medialny, dostrzegany przez media i – co istotne – odniesiony w świecie mediów. Poczynania rzutkiego prowadzącego program „Tomasz Lis na żywo” (sam tytuł mówi już wiele), wpływowego redaktora „Wprost”, autora książek, gwiazdy tabloidów – o licznych nagrodach nie wspominam! – składają do gorzkiej parafrazy aforyzmu lorda Actona: „Czwarta władza demoralizuje, a absolutna czwarta władza demoralizuje absolutnie”. Z pozdrowieniami dla całej Redakcji

Przemysław Spryszak
Kraków

Cóż, wypada się zgodzić. Ciekawą puentą naszego tekstu była sytuacja ubiegłotygodniowa, kiedy red. Lis zaproponował, że wystąpi w roli moderatora debaty

czterech partii. Przybył do jego studia tylko pan Donald Tusk, reszta wyraźnie była skonfundowana pomysłem takiej „moderacji”. A publiczność całkiem dobrze się bawiła, słuchając o zaproszeniu do tak „neutralnego” miejsca. Jak widać – pogląd pana Przemysława i red. Feusette podziela, jak widać, więcej osób.

Gdzie jest Grabarczyk?

Cieszę się, że w „Przeglądzie Tygodnia M&Z” odnotowano wymazanie, z dnia na dzień, ze środków masowego przekazu ministra infrastruktury. Nie było to pierwsze tego typu zniknięcie. Cezary Grabarczyk dołączył do niezbyt zacnego grona skrzętnie ukrywanych przed wyborcami „twarzy Platformy Obywatelskiej”. Do tej pory w niewyjaśnionych okolicznościach zniknęli: Mirosław Drzewiecki, Julia Pitera i Stefan Niesiołowski. Przyjmę każdy zakład, że niczym przyczajony tygrys wyskoczą na ekrany telewizorów zaraz po wyborach parlamentarnych. Na razie może warto byłoby przeprowadzić w tej tajemniczej sprawie jakieś dziennikarskie śledztwo? Szczególnie ciekawi mnie los Niesioła.

Pozdrawiam,
Paweł Piwowarczyk

Może utknęli w korkach?
Pozdrawiamy!

Naprawdę pamiętajmy!

Esej prof. Nowaka „Zaburzenia pamięci” uświadomił mi zasmucający „dorobek” światowych twórców „europejskiej pamięci”. Jeśli już dziś 40 proc. młodych Polaków nie wie, kto kogo mordował w Katyniu, a rząd – znając z pewnością te statystyki – ogranicza zakres lekcji historii, to pewnie za cel stawia sobie „odmłodzenie” pozostałych 60 proc.! Trzeba mieć nadzieję, że katastrofa smoleńska przypomniła Polakom, kto kogo mordował na tej nieludzkiej ziemi!

A jaki procent Polaków, młodych i starych, wie, że stojący do dziś na warszawskiej Pradze pomnik tzw. Braterstwa Broni (potocznie „czterech śpiących”) stanął pod koniec 1945 r. na cokole z czerwonego trawertynu, pierwotnie przeznaczanego pod pomnik księdza Ignacego Skorupki?! Księdza, który oddał życie, walcząc z bolszewickim „braterstwem broni” w Bitwie Warszawskiej! Trudno o bardziej obrzydliwy rechart historii! Do dziś na pomniku widnieje haniebny dwujęzyczny napis:

„Chwała bohaterom Armii Radzieckiej, towarzyszym broni, którzy oddali swe życie za wolność i niepodległość narodu polskiego”. W ramach lekcji „patriotycznego nieposłuszeństwa” (na którym wychowało się przecież nasze pokolenie '60) zdejmowaliśmy parę lat temu wraz z dorastającymi synami mosiężne literki z cokołu (odchodzą łatwo, choć zadanie

komplikuje sąsiedztwo komisariatu policji). Plany oficjalnego rozebrania tego reliktu przeszłości udaremnił skutecznie w 1992 r. współautor dzieła, rzeźbiarz Stefan Momot (skądinąd AK-owiec). A może – w ramach „memory work” – warto przerobić monument na pomnik „europejskiego braterstwa broni”? Jest ich czterech, można więc zostawić Polaka i Ruska, a dwóch pozostałych przerobić na Niemca i Francuza? Z szacunkiem i sympatią

Wojciech Wiszniewski
Warszawa

Panie Wojciechu, pełna zgoda. Ale nie można się załamywać. Poprzednie pokolenia miały dużo, dużo gorzej. Cóż więc robić? Każdy – co może. My staramy się pisać jak najwięcej o historii Polski, prostować kłamstwa. A każdy niech sam znajdzie najwłaściwsze zadanie. Jednego tylko nam poprzednie pokolenia by nie wybaczyły – bierności.

REKLAMA



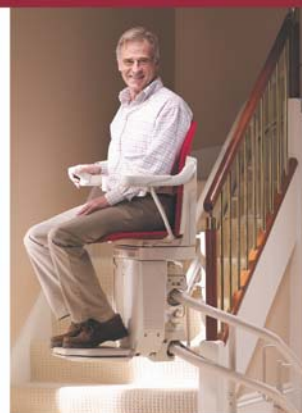
Foteliki schodowe firmy Stannah
to sprawdzona pomoc i wygoda.

Zdarza się, że pokonywanie schodów we własnym domu sprawia trudności. Firma Stannah oferuje produkty, które przywrócą swobodę i bezpieczeństwo poruszania się po schodach w każdym domu.

Foteliki schodowe firmy Stannah mają praktycznie nieograniczone możliwości montażu nawet na krętych schodach, zaś solidność wykonania zapewnia ich niedoścignioną trwałość. Te cechy budują zaufanie do marki Stannah już od blisko 150 lat.

Nasze produkty przyczyniły się do poprawy jakości życia ponad 500 tys. osób i ich rodzin w ponad 40 krajach.

Foteliki schodowe Stannah znakomicie sprawdzają się również w obiektach użyteczności publicznej.



Połączenie bezpłatne
Zadzwoń, by uzyskać więcej informacji o możliwości zastosowania fotelika schodowego.
800 12 02 03

www.stannah.pl

Stannah



RADEK PASTERSKI



JAKUB OSTROWSKI



RADEK PASTERSKI



DARIUSZ GORAJSKI



ANDRZEJ WIKTOR



DAREK GOLIK

Z ŻYCIA KOALICJI

Pan premier się wkurzył. Okazało się, że straszny burdel jest z tymi przedszkolami i drogo tam. W ramach ratowania sytuacji **DONALD TUSK** zobowiązał więc polityków PO do czynu społecznego. Minister Rostowski ma przeprowadzić w przedszkolu lekcję rytmiki, Grabarczyk – zajęcia z lepienia z gliny, a Grzegorz „Ja Cię Zniszczę” Schetyna – survivalu.

Poseł Damian Raczkowski z PO to w Białymstoku lokalna szczyta, „dwójka” na liście, a jednocześnie jeden z niewielu tamtejszych spółdzielców **CEZAREGO GRABARCZYKA**. Minister infrastruktury zamienił z nim kilka słów po głosowaniu nad wnioskiem o jego odwołanie: „No wiesz, Damian, bardzo na ciebie liczyłem w głosowaniu, a ty nawet nie wziąłeś udziału. Jest mi przykro”. Ale Raczkowski miał usprawiedliwienie: „Czarek, bardzo cię przepraszam, ale jechałem pociągiem i miałem dwie godziny spóźnienia do Warszawy! Nie zdążyłem”.

Swoją drogą to strasznie zabawne, że jednym z jurorów familijnego show w telewizji rządowej został nasz prowincjonalny satanista Nergal. Ale jeszcze zabawniejsze jest, że stało się to za czasów prezesury Juliusza Brauna. My jesteśmy na tyle starzy, że pamiętamy go jako safandulowatego, konserwatywnego posła Unii Wolności. Ale Braun to przecież były dziennikarz katolicki, ojciec piątki dzieci i w ogóle bardzo bogobojna sierotka. I jeśli coś ma wytatuowane na klatce, to raczej nie „666”, a **TADEUSZA MAZOWIECKIEGO**.

Jak dowiedzieliśmy się w pałacu, pod koniec sierpnia doszło do spotkania **BRONISŁAW KOMOROWSKI** – Tusk – Schetyna. W wyniku ustaleń stanęło na tym, że

media publiczne dostanie Pą Prezydą, który skądinąd bardzo tego pragnął. To się świetnie składa, bo właśnie złożyliśmy do TVP scenariusz pierwszego w świecie łowieckiego talk-show „Darz Bór!”.

Opieka, jaką roztacza nad mediami gajowy Bronek, ma dla widzów całkiem realny wymiar. Ponoć dzięki niemu do łask w TVP wróciła najgorzej ubrana kobieta Europy Środkowo-Wschodniej, czyli **BARBARA CZAJKOWSKA**. W tych niewesołych czasach widok pani Basi z troską pochylającej się nad majestatem głowy państwa ratuje wielu ludzi przed rzuceniem się pod pociąg.

Po 2,5 roku wiemy już, jak wyglądała słynna tarcza antykorupcyjna Donalda Tuska w sprawie hazardu. Wyszło na to, że kilku kolegów ze służb porozmawiało o tym, że może warto by się temu, ot tak, bez zobowiązań, przyjrzeć. Tusk nie chciał ujawnić dokumentów o swej tarczy przez dwa lata, mimo kolejnych przegranych w sądzie. Teraz rozumiemy dlaczego. Gdyby powiedział sąsiadowi z naprzeciwnika: „Panie, rzuć pan okiem na tego Mira”, efekt byłby lepszy.

Zastanawiają się państwo, co tam słychać u marszałka warmińsko-mazurskiego, barona PO **JACKA PROTASA** oraz baronessy Eleonory Protas? Po tym, jak wyszło na jaw, że Protas dał państwową forszę na powstanie luksusowego hotelu Krasicki, w którym teraz baronessa prowadzi zakład kosmetyczny, pan baron ujął się honorem. Nie, nie zrezygnował ze stanowiska, ale poddał się kontroli... sejmikowej komisji rewizyjnej, czyli kolegów z Partii Miłości. A swoim partyjnym podwładnym w Lidzbarku zlecił zbieranie podpisów pod petycją przeciw szkalowaniu osoby barona. Każdy, kto się podpisał, ma u baronessy pedicure gratis. ■

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK



PASTERNSKI PAWEŁ



JERZY DUDEK



SEWERYN SOŁTYŚ

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Politycy PiS już myślą, na kogo zrzucić winę za porażkę w wyborach. **ZBIGNIEW ZIOBRO** wie, kto jest winien – to Adam Cymbaleron Hofman i jego wypowiedzi na temat chłopów. Ziobro rozповіда, jak to wydzwaniania do niego ludzie z „terenu” i lamentują, że po wybrykach rzecznika PiS lud polski prawicy nie kocha. Cwany ten Ziobro. W kampaniach sam nic nie robi, a potem tylko rozlicza. Powinien zostać inkasentem.

Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma. Oto bowiem na identyczny pomysł jak Ziobro wpadli ludzie ze sztabu wyborczego PiS. Hofman i Poręba doszli jednak do wniosku, że za porażkę PiS odpowiadać będzie... Ziobro i jego atak na Tuska w Parlamencie Europejskim. Macherzy ze sztabu zamówili nawet specjalne badania, które potwierdzają ich tezę. Jedno jest pewne: Kaczor będzie miał z kogo wybierać winnych.

Kaczor potrafi rozczulić. Będzie debatował z premierem pod warunkiem, że Tusk zwinie białą flagę znad swej kancelarii. To żądanie przypomniało nam historyjkę z lat 30. Gdzieś w Europie, po latach bratobójczych walk, jedni komuniści laskawie zgodzili się współpracować z innymi, ale pod warunkiem: tamci drudzy przyznają, iż tak naprawdę to są socjalfaszystami.

Nieporadna, nieufna, nieudolna, bez doświadczenia – tak opisywali **ANNĘ FOTYGE** amerykańscy dyplomaci. I teraz to się wydało. Też nam sensacja. Jaki koń jest, każdy widzi.

Weźmie? Nie weźmie? Weźmie? Nie weźmie! Koniec końców **ZYTA GIŁOWSKA** nie weźmie udziału w debatach wyborczych i w ogóle nie zaangażuje się w kampanię wyborczą. Co więcej, oznajmiła, że w ogóle

jest apolityczna. Chociaż to brzmi absurdalnie, niewykłuczone, że Giłowska mówi szczerze. Ona po prostu nie cierpi Donalda Tuska.

Czy media w Polsce są wolne? Oczywiście! Właśnie samorządnie zdecydowały, że nie będą emitować reklam dziennika „Gazety Polskiej”. Nie to, że nie lubią albo boją się rządu. Po prostu jest taki boom reklamowy, że nie mają gdzie upchnąć spotu Sakiewicza. Jezu, cały świat się wali, a u nas dobrobyt jak za Gierka!

Atak przy okazji. Drodzy koledzy z „GP”! Może uderzcie do Tele5 i Tomasza Wołka. Tam po nocy leżą stare pornosy, więc powinni puścić każde świństwo.

PiS nie będzie uczestniczył w debatach w TVN24, bo to telewizja stronnicza i nierzetelna. Prawdę tę ogłosił Adam Hofman, który z każdym tygodniem kampanii robi się coraz grubszy – pewnie pęcznieje z ważności. Nieufność Hofmana budzą szczególnie diwy: Katarzyna Kolenda-Zaleska i Monika Olejnik. Okazuje się, że Hofman zna je „po owocach”. To niech pan opowiada panie Adamie. Pomarańcze czy mandarynki? A może jednak melony?

PJN przedstawił program dla wsi. Poncyliusz i Migalski to jednak zdolni ludzie. Parę wypadów za miasto na weekend i ciach: jest program!

Pamiętacie, jak chłopaki z PJJ narzekali na Kluzik-Rostkowską, że nic nie robi, tylko niańczy dzieci? No to ciekawostka: w środku kampanii Paweł Kowal, lider partii walczącej o życie, pojechał na cztery dni do Rzymu. Co prawda na kongres polityków katolickich, ale nie był tam zaproszony. Pojechał jako „osoba towarzysząca” Konrada Szymańskiego. No, no, panowie... Fajnie było? ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Bartosz Szttybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY

WYSSANE Z PRASY

Józefowicz wstydzi się żony" – krzyczy „Fakt”. Choreograf i juror „Tańca z gwiazdami” po „kompromitacji” w pierwszym odcinku programu „weźmie w obroty” prowadzącą go żonę NATASZĘ URBĄSKĄ. Dlaczego? Bo „ucierpiała ambicja” JANUSZA JÓZEFOWICZA, który „nie chce się więcej wstydzić” za małżonkę. Nie wiadomo tylko, co jest większe: jego perfekcjonizm czy maczyzm.

Mam na imię Gustaw, jestem krokodylem nilowym, mój tatuś bardzo mnie kocha, ale stwierdził, że potrzebuję nowego domu” – list tej treści trafił do warszawskiego zoo. Według tabloidów jako załącznik była drewniana skrzynia z... metrowym gadem. Teraz GUSTAW odpoczywa w basenie, a „tatusia” szuka policja. Stróżę porządku nie mieli za to problemu ze znalezieniem kierowcy 30-tonowej betoniarki. Był w kabinie, kilka metrów nad przesłem mostu zatopionym po próbie sforsowania przeprawy z ograniczeniem dla pojazdów do 10 ton. Absolutny kandydat do „Mam talent”.

—Paweł Burdzy

POGAWĘDKA

Z Martiną Gedeck, aktorką nazywaną niemiecką Meryl Streep

Przewrażliwieni

Czy dorastając w Berlinie, miała pani jakichś znajomych albo krewnych za murem?

Dziadka, drugiego męża mojej babci. Zawsze jeździliśmy z rodzicami do nich na święta. Najpierw rzucała się w oczy architektura – podobna do tej w Warszawie czy Moskwie – zimna i szara. Ludzie od razu poznawali, że jesteśmy z Zachodu i patrzyli na nas podejrzliwie, nie chcieli z nami rozmawiać.

W Moskwie do dziś tak jest.

Bo i dziś człowiek z Zachodu to według ludzi, którzy tam żyją, potencjalny szpieg, jak Rosjanom wmawiano przez lata.

W „Życiu na podsłuchu” zagrała pani z nieżyjącym już Ulrichem Mühe. Czy wiedziała pani o tym, że jego pierwsza żona była agentką Stasi?

Nie rozmawialiśmy o tym. Ale bardzo się cieszę, że mogliśmy razem pracować. Postać aktorki, która szantażowana zgadza się współpracować ze Stasi, była rolą o potencjale rodem z klasycznej tragedii.

„Baader – Meinhof” z pani udziałem wywołało burzę. Niemcy są przewrażliwieni, jeśli chodzi

Diabeł i baba



RZUT PIÓREM

„Jestem szczęśliwy. Szatan znowu wygrał” – cieszy się Nergal

KRZYSZTOF FEUSETTE

Nigdy wcześniej żadne z przysłów nie ujawniło swej mądrości tak gwałtownie, jak ostatnio to stare, ale jare: gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.

Oto diabłu przestają wystarczać tkwienie w szczegółach, piekielna nuda w smutnych wioskach, gdzie diabeł mówi dobranoc, diabelskie młyny w wesołych miasteczkach z diabelnie drogimi biletami i setki innych form działalności. Kusy postanowił urządzić piekło nad Wisłą i posłał nam babę. Baba nazywa się Nergal i charakteryzuje się szczególną dbałością o własny wygląd zarówno wtedy, gdy trzeba być bardzo, bardzo brzydkim, jak i wtedy, gdy trzeba być bardzo, bardzo ładnym. Gdyby chodziło

tylko o słabość do makijażu, byłoby pół baby, przepraszam, pół biedy. A jest cała, bo Nergal nie może żyć bez ciągłego kontaktu z drugą babą, choćby i płci męskiej. Ważny jest stały kontakt z fanami budujący przekonanie, że mądrość to umiejętność paplania i dzielenia się, heloł, jak rzekłaby była narzeczona Nergala, z tymi fanami każdą swoją radością.

„Moi drodzy... Jestem szczęśliwy, mogąc wam oznajmić, że Szatan znowu wygrał. Sąd stwierdził, że nie będzie definiował granic działalności artystycznej. Mam nadzieję, że moja »biblijna« sprawa jest zakończona. Niech żyje Szatan”. A tłum odpowiada: „Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje”. No, dobrze, nie tłum, ale tłumek. W zasadzie – tłumok, bo jak inaczej na-

zwać kogoś, kto daje się takiej babie jak Nergal wkręcać w to, że wielką odwagą jest dziś spalenie Biblii i nazwanie jej „gównem”. Ludzie, którzy oddawali życie za wiarę, byli chyba odważniejsi.

Cóż zatem ma zrobić diabeł, gdy i baba nie może? Musi sięgnąć po szatański plan B. Od baby lepsze mogą być tylko dwie baby, najlepiej z „Gazety Wyborczej”. Magdalena Środa mówi: „Ja obojętnie nieraz też mam ochotę podrzeć Biblię za pełne agresywnych i nawołujących do przemocy treści”, a Katarzyna Wiśniewska pisze: „Jestem chrześcijanką i nie czuję się ani wykluczana, ani obrażana przez artystyczne działania Nergala. (...) Może warto być dumnym z czegoś innego niż z rodzimego katolicyzmu i patriotyzmu?”. Z całego serca namawiam panią Środę do publicznego podarcia Biblii i oddania się ruchowi satanistycznemu, a pani Wiśniewskiej życzyć trzech szóstek – na egzaminie dojrzałości. Bo nigdy nie uwierzę, że ma go już za sobą. ■



o przedstawianie na ekranie wydarzeń z naszej historii. Ja uważam, że film był uczciwy w pokazaniu historycznej prawdy. Najwięcej ostrych słów padło ze strony sympatyków lewicy, bo oni nie mieli do „Baader – Meinhof” dystansu.

Czy to prawda, że Niemcy nie chcą też już oglądać siebie w nazistowskich mundurach na ekranie?

To zależy od filmu. „Bękarty wojny” Tarantino bardzo tu się podobały. Teraz wielkie oczekiwania towarzyszą ekranizacji powieści Hansa Fallady z 1947 r., która dwa lata temu – jako „Alone in Berlin” – podbiła USA i Wielką Brytanię. Ma powstać film reżyserowany przez Vincenta Pereza. I ja też mam w nim zagrać.

W „Agnozi”, którą oglądamy u nas w kinach, zagrała pani producentkę broni.

Moja bohaterka Lucille ma obsesję na punkcie postępu i rozwoju przemysłu.

Tymczasem my z dzisiejszej perspektywy znamy już ich destrukcyjną stronę. Lucille traktuje broń jak zabawkę. Bawi ją to, że można celować do ludzi z technologicznie zaawansowanej strzelby z teleskopem, jaką skonstruował jej wspólnik. W filmie ten morderczy instrument jeszcze bardziej oddalił zabójcę od ofiary. Dziś żołnierze obserwują ruchome cele w komputerze, jak by to była gra wideo. Myśląc o przyszłości i rozwoju, nigdy nie wolno nam zapominać o ludziach.

—rozmawiała Anna Kilian

Kup książkę



ZJEDZ RAZ W ŻYCIU

Rogaliki z Bratysławy



Wśród miast, które w Polsce cieszą się sławą spadkobierców habsburskiej tradycji, są Kraków, Wiedeń, Budapeszt i Praga. Brak na tej mapie wspomnień słowackiej stolicy. To wynik decyzji naszych sąsiadów zza Tatr, aby w 1919 r. nazwać dawny Preszburg słowiańskim mianem Bratysławy. W rezultacie u Polaków naddunajską metropolię nie budzi żadnych historycznych skojarzeń. A szkoda, bo w tym mieście jest mnóstwo miejsc i smakolików w duchu epoki Franciszka Józefa. Naszą podróż po c.k. Bratysławie zaczniemy od preszburzkiego rożka, czyli rogalika, który triumfalnie powrócił na stragany przed kawiarniami na tutejszej starówce. Niemcy nazywają go Pressburger Kipferl i pod tą nazwą występuje on w austriackich książkach kucharskich. Historycy bratysławskiej kuchni twierdzą nawet, że nowojorski bajgiel to krewny rogalika z dawnego Preszburga. Jego przepis za ocean mieli zawieźć żydowscy emigranci z Austro-Węgier. Według legendy preszburzski rogalik nawiązuje do islamskiego półksiężycy i po raz pierwszy upieczono go jako dobrą wróżbę zwycięstwa nad imperium otomańskim. Dokładnie to samo opowiadają piekarze w Budapeszcie, ale atutem rogalika z Bratysławy jest nadzienie. Wypełniająca go masa makowa lub orzechowa budzi skojarzenia z poznańskimi rogalami świętomarcińskimi. Musi być wilgotna i aromatyczna – niektórzy dodają trochę miodu, inni odrobinę rumu.

Znakiem rozpoznawczym bratysławskiego rogalika jest glazura wyglądająca z daleka jak lekko popękana. Ale pamiątek po Austro-Węgrzech jest w słowackiej stolicy więcej. Odżywają stare preszburzskie marki – piwo Stein czy szampany Hubertus. Na rynku starego miasta nawet w czasach komunizmu przetrwała Cafe Roland z secesyjnymi mozaikami. Tuż obok – na rogu rynku i ulicy Sedlarskiej – wskrzyszono cukiernię Meyera, filię wiedeńskiej kawiarni noszącej wciąż dumny tytuł „Były cesarski i królewski dostawca dworu”. Niestety zlikwidowano już i zamieniono bodaj na banalny bank Marię Teresę – inną bratysławską kawiarnię w stylu fin de siècle'u. Ale klimat Austro-Węgier żyje nadal w kawiarni Stefania (róg Palisadovej i Stefanikovej) – nazwanej tak w końcu XIX w. ku czci habsburskiej żony arcyksięcia Rudolfa.

—Piotr Semka



SĄD

Czy zbrodnie PRL trafią do Strasburga

Ofiary Grudnia '70 i pacyfikacji kopalni Wujek w 1981 r. chcą szukać sprawiedliwości poza Polską. – Jesteśmy zainteresowani wniesieniem skargi do Strasburga. Tyle lat czekamy na wyrok – mówią. Proces Wojciecha Jaruzelskiego został w lipcu zawieszony z powodu jego choroby. Ofiary, które przeżyły, też są chore, ale to sądu nie interesuje – mówi Waldemar Brygman, należący do stowarzyszenia Grudzień '70 – Styczeń '71. W 1970 r. Brygman miał 16 lat. Został postrzelony przed komendą MO w Szczecinie. Chodzi o kulach.

—e.l.

Wyklęci w kinie, młodzi dla historii

PAMIĘĆ

Filmy o Niezłomnych i Wyklętych, doczekały się festiwalu. W dniach 16–17 września odbędzie się tym razem w Gdyni III edycja Festiwalu Filmowego Niepokorni Niezłomni Wyklęci – Przywracamy Pamięć 44–89.

– Brakowało miejsca, gdzie razem z historykami możemy prowadzić dyskusje na temat opowiadania historii językiem filmowym. Chcę, aby ten festiwal był przestrzenią nieskrępowanej, nieocenzurowanej wypowiedzi – mówi Arkadiusz Gołębiowski, dyrektor festiwalu. W tym roku do konkursu zakwalifiko-

wano 20 filmów, które dotyczą losów żołnierzy wyklętych, opozycji lat 70. i okresu „Solidarności”. Twórcy walczyć będą o nagrodę Złotego Opornika. Za całokształt twórczości uhonorowany zostanie Antoni Krauze. Jest też konkurs dla debiutantów „Młodzi dla historii” i ponad 30 debiutów niepozwalających zapomnieć o niezłomności i odwadze Polaków walczących o wolność.

—ns

Polecamy też Festiwal Sztuk M(i)aSTO GWIAZD (16–24 września) w Żyrardowie, Milanówku, Grodzisku, Bydgoszczy, Teresinie i Warszawie. Więcej: www.miaastogwiazd.pl.

Kolejny cyfrowy hit z Polski

GRY KOMPUTEROWE

Wrocławski Techland, jeden z czołowych polskich producentów gier komputerowych, liczy, że jego najnowszy tytuł – „Dead Island”, który trafił do sprzedaży w całej Europie w piątek 9 września (w USA premiera miała miejsce trzy dni wcześniej) – stanie się

najpopularniejszą polską grą wideo na świecie. Do tej pory palmę pierwszeństwa trzymał „Wiedźmin” stworzony przez CD Projekt. Grę w ciągu czterech lat kupiło prawie 2 mln osób.

Utrzymany w klimacie horroru „Dead Island” kosztował 40 mln zł, czyli był o ok. 10 mln zł droższy niż „Wiedźmin 2”, który zadebiutował w maju tego roku.

—d.w.

Kup książkę



RADEK PASTERSKI

Autostrady w końcu powstaną. Ale kogo będzie stać na jazdę nimi?



RAFAŁ GUZ

Julia Pitera walczy z korupcją wyłącznie słowem

Pitera w „Tańcu z gwiazdami”



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

O d miesięcy pytamy: czy zdążą z tymi autostradami? Czas już z tym skończyć. Bo te autostrady, powstaną. Problem w tym, że będą one nie na nasze kieszenie. Rządzący zdecydowali, abyśmy za przejazd każdego kilometra płacili 20 gr (duże ciężarówki – nawet złotówkę). Tyle że w związku z tak horrendalnymi opłatami czas postawić pytanie: dla kogo będą te autostrady? Rządzący każą nam płacić tak jak Francuzom, tyle że zarobki nad Sekwaną są 4–5 razy wyższe niż nad Wisłą. A przejazd autostradą z Warszawy do Ślubic będzie kosztował, plus minus, 120 zł. Podobnie będzie płacił urlopowicz za przejazd z Katowic do Gdyni trasą A1. Pytam: czy nie jest to przejaw wyobcowania dygnitarzy oglądających „Polskę w budowie” z samolotów albo zza firanek limuzyn z kogutem na dachu? Ja rozumiem, że wysokie opłaty dobrze się bilansują w budżecie, ale kto je będzie uiszczal? Dlaczego premier, który chwali się wrażliwością społeczną, nie

wyciąga wniosków z protestów w świecie i dla dobra nas wszystkich nie tupnie nogą i nie obniży o połowę tych opłat, aby – jeśli to już niezbędne – zwiększać ich wysokość stopniowo, co dwa, trzy lata, wraz ze wzrostem naszej zamożności. Władza epatuje przebudową gierkówki na S7. Niestety, po jej wykończeniu będziemy musieli się trzymać za portfele, ilekroć będziemy podróżować na południe, bo zniknie alternatywa dla S7 w postaci dwupasmówki. Rozczarowanie opłatami może doprowadzić do protestów. Już dziś mamy strajk ciężarówek, rozjeżdżają one boczne drogi, aby nie płacić za przejazd Autostradą Wielkopolską. A samochód, zwłaszcza wieloletni, jest dziś artykułem pierwszej potrzeby. Dlatego zwracam się do premiera z apelem: niech pan albo obniży o połowę wysokość obowiązujących opłat, albo wróci do pomysłu eksministra Pola. Chciał on tak jak w Czechach i na Słowacji wprowadzić za korzystanie opłaty roczne w wysokości 400 zł od samochodu z autostrad. Upór, proszę pana, jest złym doradcą! ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Z ycie potrafi być okrutne i niesprawiedliwe. Najwspanialszej minister w obecnym gabinecie Donalda Tuska niektórzy politycy nie widzą w przyszłym rządzie. To błąd. Julia Pitera w sposób najdoskonalszy uosabia jałowość działań tego rządu. Przebijają w tym nawet Cezarego Grabarczyka. Ten przynajmniej nie pcha się do mediów. Pitera walczy w mediach z korupcją wyłącznie słowem. Bez żadnych efektów. Jej walka ma czasami wymiar egzotyczny. W najsłynniejszym raporcie wytknęła jednemu z ministrów poprzedniego gabinetu, że wydał 8 zł 16 gr ze służbowej karty kredytowej na dorsza. Potrafi zadbać o interesy własnej partii i koalicjanta. Wtedy nie jest już tak zasadnicza i dociekliwa. Broniła Pawła Grasia przed oskarżeniami, że na koszt podatnika zabrał syna na uroczystości 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Inny kwiatek. Blisko cztery lata ta wątpliwa królowa antykorupcji pracuje nad ustawą, która ma zakazywać zatrudniania w administracji publicznej członków rodzin

polityków. Media wskazały przykłady zatrudniania bliskich przez ludowców. Pitera przyznała, że mogło dojść do nepotyzmu, ale sugerowała, że sprawą winna zająć się Najwyższa Izba Kontroli. Sama jednak twierdziła, że nie może domagać się interwencji NIK, bo ten proceder uprawiała tylko jedna partia. I wtedy jej wniosek „mógłby być odebrany jako atak”. Ważne, że jest ministrem uniwersalnym. Zna się na wszystkim. Potępia Antykomora, krytykuje polskich przedsiębiorców, którzy wypominają rządowi popieranie obcych inwestorów itd. itp. Ktoś ją nawet nazwał „minister do spraw występów w TVN24”. Może uchodzić wręcz za gwiazdę tego kanału. Stąd już tylko jeden krok do programów rozrywkowych stacji. A może sobie zamyśliła występy w kolejnej edycji „Tańca z gwiazdami”? Popieram pomysł. A może jeszcze tak przełamać schemat i za partnera dać Piterze polityka PiS? Wreszcie ten program miałby prawdziwą dramaturgię. Widzów trzymałby w napięciu, bo trudno byłoby odgadnąć, kto komu pierwszy podstawia nogę. ■